

## JÓZEF SKRZEK – ZŁOTY FRYDERYK 2013

Choć od tej chwili upłynęło niecałe 27 lat, dziś nie sposób już sobie wyobrazić rewolucyjnego wstrząsu jaki przeżyła nasza muzyka rockowa latem 1974 roku. Nagle album polskiego zespołu stał się towarem absolutnie deficytowym i nieosiągalnym a kolejki (sam w takiej stałem) przypominały te po kartkowane mięso. Ważniejszy jednak był wstrząs artystyczny. Oto powstała płyta, zarejestrowana w dodatku, co charakterystyczne na żywo, na koncercie, którą śmiało można było postawić obok najnowszych dokonań chociażby legendarnej Mahavishnu Orchestra, z której szefem Johnem McLaughlinem przyjdzie zresztą grupie spotkać się w przyszłości na jednej scenie. Jakże byliśmy dumni. Zespół SBB z nawiązką wypełniał swoje artystyczne credo Szukaj, Burz i Buduj, nie tylko burząc ustalony porządek gatunkowych podziałów, ale i wnosząc do światowego jazz rocka i muzyki fusion swój unikatowy wkład zmaraszonego śląskiego bluesa, "silesian sound", zgodnie z pierwszą nazwą, jeszcze z 1969 roku - Silesian Blues Band.

Już wcześniejsze nagrania z Czesławem Niemenem zaowocowały znakomitymi instrumentalną wirtuozerią albumami nagrami w Zachodnich Niemczech I wydanymi w Polsce wspaniałymi "Marionetkami".

Kolejne albumy i przede wszystkim koncerty uczyniły z SBB instytucję nie tylko polskiego ale i wschodnioeuropejskiego, słowiańskiego rocka. Płyty i koncerty we wszystkich krajach bloku wschodniego cieszyły się popularnością godną zespołu z najwyższej światowej półki. Kariera na zachodzie Europy też stała otworem, choć jak głosi legenda szef zespołu na propozycję dołączenia do grupy legendarnego basisty Cream Jacka Bruce'a odparł zdecydowanie "ja, ale tylko z kolegami", określając go dodatkowo trafnym i barwnym określeniem "chachara". Pozostały zarejestrowane tam koncerty i wybitne płyty, jak "Follow my dream" z muzyką wykorzystaną w nagrodzonym na belgijskim festiwalu spektaklu telewizyjnym i "Welcome".

Po prostu Józef Skrzek, bo o nim oczywiście mowa od zawsze chciał grać wyłącznie swoją muzykę i pozostał temu wierny do dziś. Jest i był patriotą, polskim, śląskim, muzycznym. Nieważne czy występował z SBB na Jazz Jamboree, festiwalu w duńskim Roskilde czy nagrywał znakomita "Geirę" z Halina Frąckowiak.

Zmienne losy SBB i jej łącznie ponad 50 wydanych albumów, w różnych konfiguracjach grającego do dziś to tylko jedno oblicze kompozytora, wokalisty i najwybitniejszego polskiego rockowego multiinstrumentalisty wszystkich czasów. Jego solowa dyskografia to prawie 30 pozycji zawierających muzykę tak różną jak ścieżka dźwiękowa do "Golema" i "Wojny Światów" Piotra Szulkina, legendarnego, zakazanego kiedyś filmu "Ręce do góry" Jerzego Skolimowskiego, "Wojaczka" "Młyn i krzyż" Lecha Majewskiego, "Ambitus Extended" z Tomaszem Szukalskim, "Pamiętnik Karoliny" z motywami muzyki ludowej, projekty z muzyką teatralną dla telewizji i najwybitniejszych scen w Polsce i za granicą, stricte elektroniczną, operową, oratoryjną religijną i oczywiście bluesową. Plus kolędy. Do legendy przeszły jego koncerty m.in. w oliwskiej i katowickiej katedrze, bazylice kołobrzesckiej, kościołach w Piekarach Śląskich czy Kazimierzu Dolnym, Filharmonii Rzeszowskiej, swoim drugim domu - śląskim planetarium, na festiwalach tak różnych jak Jarocin, Bratislava Cantans, festiwal oratoryjny w Kamieniu Pomorskim, SKIF w St. Petersburgu, z góralami w Zakopanem i na zbieżności w Istebnej, na mazurskich jeziorach, latarni morskiej w Kołobrzegu, pod ziemią w kopalni w tarnowskich Górach, na zamku w Będzinie, Górze św. Anny i Jasnej Górze,



wreszcie najbardziej niespokojnym artystycznie miejscu na Śląsku – swojej ukochanej Leśniczówce, chorzowskim zoo i wreszcie Szkole Podstawowej nr 13 w rodzinnych Michałkowicach.

Zawsze współpracował na nich z całą plejadą muzyków - przyjaciół z wszelakich artystycznych kosmosów, wciąż szukając i wciąż budując nowe muzyczne mosty.

Ostatnio swoisty hołd złożył twórczości Józefa Skrzeka Zbigniew Preisner na nowo miksując jego wybrane utwory, w tym ten, który uważa za najwybitniejszy – “Z miłości jestem”. A sam Józef w jednym z wywiadów znów przypomniał całkiem niedawno swoje, jak to mówi “małe motto” “Podobno jesteśmy z miłości...”

Józek – Ty jesteś z pewnością. Bardzo Cię chłopie wszyscy kochamy.

**Piotr Metz**

